Kuryer Poznański.

Nr. 264. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 17 listopada 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryża place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 listopada.

Wypadek wyborów w senacie francuzkim wywołał w Paryżu wielką sensacyą, a w pałacu elizejskim rozbudził na nowo otuchę i wielkie nadzieje. Aż do ostatniéj chwili wytężali republikanie wszystkie siły, aby przeciągnąć frakcyą konstytucyonalistów na swoją stronę i powściągnąć ich od głosowania na bonapartystę Grandperreta, usiłowania ich jednak spełzły na niczém, bo rezultat wyboru dowodzi, że znaczna większość konstytucyjnych pozostała wierną konserwatywnéj koalicyi; podług wszelkiego zatém prawdopodobieństwa, owa większość, która 141 głosów oddała bonapartyście, głosować będzie także za ponownem rozwiązaniem Izby. Charakterystycznem jest, że wiadomość o takim rezultacie wyborów w senacie, powitała giełda podwyższeniem kursów, widoczna zatém, że interesa kraju wymagają zwycięztwa konserwatystów, i że straszliwe widmo komuny, które ze wszystkich mów radykalnych w Izbie powiedzianych się przebija, poczyna trwogą napełniać umysły. Mowa deputowanego Julles Ferry, którą podajemy pod rubryką Francyi, a zwłaszcza ustęp o klerykalnéj kwestyi otworzyć powinna każdemu nieuprzedzonemu oczy, a zwłaszcza chwiejnych orleanistów przekonać, dokąd nowi rzekomi zbawcy Gambetta i towarzysze prowadzą Francyą. Konserwatywne dzienniki łatwą mają pracę pognębienia w opinii publicznych radykałów, byle tę mowę dostatecznie wyzyskać umieli. Wciągnięcie w dyskusyą zagranicy i przytaczanie ustępów z obcych dzienników ściąga już dzisiaj w prasie paryzkiéj gromy na pana Jules Ferry i jego partyą. Moniteur domaga się surowego śledztwa, aby stósunki republikanów z prasą zagraniczną mogły być dostatecznie wyjaśnione.

Czego się spodziewano po przyjęciu wniosku Alberta Grévego, to nastąpiło. Moniteur donosi, że ministrowie podali się do dymisyi. Mac Mahon przyjął dymisyą i prosił ministrów, ażeby pozostali na stanowisku tak długo, dopóki nowy gabinet nie będzie utworzony. Ministrowie sądzą, że Mac Mahon w konstytucyjnych grupach obydwóch Izb szukać będzie żywiołów do nowego gabinetu. Wątpimy, aby ta ostatnia uwaga była słuszna, Moniteur bowiem od dawna przemawia za ministerstwem umiarkowaném, któreby zgodę z republikanami tentowało, przedstawia więc życzenia swe za faktyczne plany rządu. Stósunki tak są naprężone, przeciwieństwa tak zaostrzone wskutek trzechdniowych gwałtownych dyskusyi, że w załatwienie na drodze spokojnéj układów i kompromisów nie bardzo nam się chce wierzyć, chyba żeby debata po wyszumieniu namiętności była przyprowadziła polityków lewicy do zimnéj rozwagi.

Na wczorajszém zebraniu konstytucyjnych senatorów postanowiono podobno, jak donosi biuro Wolffa, wysłać do ks. Broglie delegowanych, którzyby mu zakomunikowali zarzuty przeciw polityce oporu, oraz wykazali konieczność złożenia ministerstwa z umiarkowanych republikanów. Konstytucyjni uważają nowe rozwiązanie Izby za niemożliwe, chyba żeby je nowe fakta usprawiedliwiały. Zamierzona konferencya delegowanych z ks. Broglie dotychczas jeszcze się nie odbyła.

Biura Izby wybrały już komisyą 33, mającą wytoczyć śledztwo ministrom. W skład téj komisyi wchodzą sami tylko członkowie rozmaitych grup lewicy: Goblet, Mercier, Lecherbonnier, Savary, Allain-Targè, Bernard Lavergne, Albert Grévy, Lisbonne, Laisant, Floquet, Leon Rénault, Jozon, Lelièvre, Crozet-Fourneyron, Freminet, Menard-Dorian, Brisson, Casimir Perrier, Varambon, Lur de Saluces, jenerał Chanal, Villain, Louis Blanc, Ferry, Spuller, Girard, Faye, Demassy, Millaud, Turquet, Christophle, Albert Joly, Georg Périn.

Wybór Grandperreta na senatora unieważnił senat wczoraj, gdyż jeden głos przez nieuwagę dwa razy był liczony. Za 8 dni przedsięweźmie senat ponowny wybór. — Izba deputowanych zajmowała się wczoraj rugami wyborczemi i uznała znaczną także liczbę konserwatywnych wyborów za ważną.

W reichsracie wiedeńskim była znowu wczoraj na porządku dziennym sprawa deputowanych czeskich którzy, jak wiadomo, od lat wielu trzymając się polityki abstynencyjnéj, nie biorą udziału w obradach reichsratu. Marszałek zawiadomił Izbę o odebraniu pisma, odnoszącego się do pośredniego złożenia mandatów [illegible] czeskich. Poseł Keller[illegible] aby posł[illegible] rękę do [illegible] się w Czechach [illegible] tylko o wcale nieznaczne różnice zdań chodziło, które dopiero późniéj doprowadziły do obecnego rozdarcia. Na żądanie posła Prazaka odczytano owo pismo, w którém 32 posłów protestuje przeciwko dualizmowi, wyborom bezpośrednim i ciągłości prawnéj Izby a równocześnie uprasza, aby mandat ich uważano za skończony, gdyby Izba nad ich pismem miała przejść do porządku dziennego. Wniosek Prazaka o przekazanie tego pisma komisyi odrzucono.

Z teatru wojny Moskale donoszą urzędownie, że 15 bm. odparli ataki trzykrotne armii Osmana na szańce, obsadzone przez Skobielewa, a Turcy donoszą o szczęśliwéj bitwie z Moskalami pod Erzerumem. Dnia 14 przy brzasku dnia uderzyli Moskale na warownie w Topdagh i zdobyli szturmem fort Azizie, zmuszeni jednak zostali go opuścić. Walka trwała do pół do 2éj po południu. — W seraskieracie odbyła się przedwczoraj pod przewodnictwem sułtana wielka rada ministeryalna, na któréj postanowiono armii Mehemeda Alego baszy wysłać znaczne posiłki. W Carogrodzie zatém wytężają wszystkie siły, aby armii Osmana przynieść jak najprędzéj odsiecz.

Czarnogórcy korzystając z wycofania wojsk tureckich i pozostawienia nielicznych załóg po fortecach nadgranicznych bombardują jednę fortecę po drugiéj. Obecnie oblegają Antivari, chcąc zdobyć port Adryatyku tak im potrzebny do podniesienia materyalnego bytu. Jak 15 bm. donosi do Presse specyalny jéj korespondent z Cetynii, wojska czarnogórskie miały już zdobyć wszystkie forty na około Antivari. a 15 miał być szturm przypuszczony do miasta. Inny oddział czarnogórski maszeruje do Skadaru stolicy Albanii.

MOWA
posła
ks. dr. Jażdżewskiego.

Poseł ks. dr. Jażdżewski na przedwczorajszém posiedzeniu sejmu pruskiego na głosy posłów Wachlera i Hauka, broniących postępowania i stanu prokuratorów, odpowiedział, co następuje:

Panowie! Pozwalam sobie odpowiedzieć p. deputowanemu Wachlerowi (z Świdnicy), że w mowie mojéj nie miałem zamiaru (głos: na mównicę) zaczepiać stanu prokuratorów, jako takiego, którego bronił tu pan deputowany. — Zwróciłem po prostu na to tylko uwagę, że mianowicie w rodzinnéj méj prowincyi panuje nierówność w traktowaniu spraw przez prokuratorów; — ta to nierówność stworzyła u nas stósunek prawny, niepodobny do zniesienia.

Zauważyć daléj mu[illegible] że [illegible] zwróciłem tu uwagę na okólnik pana ministra wyznań, uczyniłem to dla tego, że pan minister wyznań w mowie swéj z dnia 10 marca 1876 r. wyraźnie wypowiedział, iż pan minister sprawiedliwości przesłał ten okólnik prokuratorom do wiadomości i polecił im trzymać się w granicach zakreślonych okólnikiem. Jeżeli tedy przy etacie ministerstwa sprawiedliwości sprawę tę tu poruszyłem, musiałem się zwrócić do p. ministra sprawiedliwości i zapytać go, czy okólnik ten doszedł istotnie prokuratorów i daléj zapytać go: dla czego nie postępują wedle tego okólnika? Zresztą stan rzeczy u nas jest niesłychanym. — W niektórych powiatach prokuratorye wcale nie występują w podobnych przypadkach, twierdząc, że nie może być tu wcale mowy o śledztwie, inni zaś, zbyt gorliwi, występują i dręczą duchownych. Przeciw temu to systemowi, w skutek którego pojedyńczy prokuratorowie dręczą duchownych, wystąpiłem tu i sądzę, że zupełne miałem prawo prosić pana ministra sprawiedliwości, aby w tym względzie nakazał równe postępowanie. — Nie miałem zaś najmniejszego zamiaru zaczepiania prokuratorów, jako takich, bo wiem bardzo dobrze, że urzędnicy ci są bardzo użyteczni i wogóle bardzo poszanowania godni. Jeżeli tedy pan deput. Wachler z takim zapałem bronił wobec mnie prokuratorów, to mogę go zapewnić, że z méj strony nie byłaby go co do jego stanu spotkała żadna zaczepka, gdyby nie było powodów, które mnie zniewoliły do wystąpienia [illegible] w imieniu całéj klasy poddanych i wykazania Izbie, w jaki sposób jesteśmy traktowani, choć się obracam [illegible] w tych granicach, w których wedle okólnika przesłanego prokuratorom przez pana minis[illegible] sprawiedliwości w porozumieniu z panem ministrem wyznań, nie wolno nas zaczepiać.

Muszę daléj zwrócić uwagę na to, że bardzo dziwną jest rzeczą, iż tam, gdzie chodzi o tak zwanego proboszcza państwowego, panowie prokuratorzy z wielką ochoczością i uprzejmością świadczą mu przysługi, byle tylko prześladować kościelno usposobionych duchownych i przeciwnie, duchowni, którzy nie są in odore suavitatis u rządu, bywają nie równo traktowani. Z własnego mego doświadczenia mógłbym przytoczyć przypadki, któremi udowodniłbym, że prokuratorye występowały przeciw mnie i ścigały w takich razach, w których nawet mimo denuncyacyi nie występowały przeciw innym duchownym, nie będącym tak źle zapisanymi u rządu. Nie chcę tu rozwodzić się bliżéj nad temi poszczególnemi przypadkami. Zamiarem moim było prosić pana ministra sprawiedliwości, aby okólnik, który przesłał prokuratoryom, objaśnił w odpowiedni sposób, a równocześnie nakazał prokuratoryom postępować wedle jednéj normy, bo ta nierówność daje właśnie powód do wielu zażaleń i rodzi przekonanie, że światło i cień nie jednako bywają rodzielane.

Mowa
posła
Magdzińskiego.

W sprawie tłomaczów zabrał na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego dnia 15 b. m. głos poseł nasz Magdziński i powiedział co następuje:

M. P. przyłączam się zupełnie do zdania szanownego preopinanta, w sprawie tłomaczów, i sądzę, iż głos jego tém więcéj zaważy, ponieważ stosunki kraju, w którym sam urząd sędziowski sprawuje, zna dokładnie i sam uznaje potrzebę, że państwo o zdolnych tłomaczy przy sądach starać się powinno. Okoliczność ta jak to sam słusznie zauważył, już od kilku lat jest tutaj przedmiotem obrad, myśmy często się w téj sprawie uskarżali, i fundusz remuneracyjny dla

---

(41)
Izrael Moor.
Przez
Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 260).

XXVIII.

— Wiedziałem ja dobrze, że mnie jeszcze nowe czekają klęski.

Oto jedyna odpowiedź Izraela na wiadomość o powodzi, zalewającéj kopalnią.

Całém sercem i głową zabrał się do dzieła. Żywioły same przeciw niemu powstawały, a i w téj walce, jak w walce z ludźmi, nie chciał się uznać zwyciężonym. Spostrzeżono wnet, iż pompowanie nic nie poradzi. Woda wciąż rosła; Izrael odgadł, iż część niższa kopalni, gdzie górnicy znajdować się musieli, niezawodnie jest zalaną. Odtąd zwątpił o ich ocaleniu. Wprawdzie próbowano do nich dotrzeć, ale od tygodnia roboty żadnego nie odniosły skutku.

A więc nie było już nadziei znalezienia kogokolwiek przy życiu. Tymczasem Izrael nie mógł się zdobyć na opuszczenie rąk i zaniechanie dalszego ratunku. Pamięć Tomasza Rees, którego czcił jak świętego, we dnie i w nocy go nagabywała. Inne jeszcze udręczenia się przymnożyły. Prawdopodobieństwo jego ruiny ściągnęło ćmy wierzycieli coraz bardziéj nalegających. Izrael pytał sam siebie, ażali w istocie ostatnie pieniądze należało mu wydać na odgrzebanie trupów. Przekonawszy się o zbytnim napływie wody, zaniechano bezskuteczne pompowanie i zabrano się do przebijania niemal wertykalnéj drogi ku miejscu, gdzie się spodziewano zdybać ofiary ostatnich katastrof. Zwykłe sygnały, pukania i znaki nieustannie były w użyciu. Gdyby zagrzebani górnicy byli dali najsłabszy dowód że żyją, Izrael chętnie byłby do ostatniego wydał grosza. Tymczasem kopalnia żadnego nie wydawała odgłosu.

Rodziny zginionych, matki ich nawet i żony powoli wszelką utraciły nadzieję. Wszakże dwanaście już dni przeminęło. A jakże tu jeszcze przypuszczać, iż ktokolwiek mógłby przeżyć tak długi okres czasu, post tak przeciągły. Zaniechał tedy dalszéj roboty i każdy przyznał mu słuszność.

Pamięć jednak Tomasza Rees coraz sroższém brzemieniem obciążała jego sumienie. We snach swoich widział go przed sobą, wyrzucającego mu, że go opuścił. Darmo odganiał męczącą zmorę, daremnie ocierał śmiertelny pot z czoła.

— Dla czegoż ten niepokój? Wszakże gdybym miał odrobinę nadziei, nie przestałbym ich poszukiwać! Wszakże nikogo tyle co Tomasza Rees nie ukochałem?

Zatrzymał się nagle. Mimowoli przypomniał mu się Dawid. Alboż nie było już miejsca w sercu ojcowskiém dla własnego dziecięcia? Nie. Z téj strony wszelkie zamarło uczucie. A jednak prawie bezwiednie jął dziękować Bogu za ów wstręt dziecinny, który syna za młodu oddalił z kopalni. Byłby dziś może wraz z innymi zginął.

Następnych dni zabrał się do regulowania planów i układania się z wierzycielami. Podobien w tém do Izraela biblijnego, walczył przeciw działaniu, które zwalczając go, przeistaczało go na wewnątrz. Pracował pilnie w swéj kancelaryi, gdy nagle rozwarły się drzwi i wpadła kobieta prawie nieprzytomna. Była to Netty Williams....

— Co pani jest? Czy twój ojciec....

— Nie, nie ojciec... Panie Moor, w głowie mi się mąci... syn twój... Dawid...

— Czego chcesz, miss Williams? Dawid zapewne jest w Londynie.

— Gdzie tam! Dawid jest w kopalni!

Izrael pobladł śmiertelnie.

— Miss Williams, nie godzi się na wiatr rzucać takich słów. Ależ się przesłyszałem, musiałem się przesłyszeć!

Netty milczała, ale rozpacz jéj twarzyczki dosadnie świadczyła, że mówi prawdę. Izrael zachwiał się na nogach.

— To być nie może! zkądże byłby mógł wiedzieć...

— Dowiedział się o wszystkiém przez dzienniki. Przybiegł natychmiast.... On widział pana niedawno.... przedstawił się jako pan Filmore.... Nim zstąpił do kopalni przyszedł się ze mną pożegnać.... Mogłam go od téj myśli odwrócić, a natomiast go w niéj utwierdziłam, zachęciłam do wyprawy, w któréj miał zginąć! Panie Moor, powiedz mi, że jeszcze go ocalisz, że jeszcze nie jest za późno!

Piorun, uderzając w Izraela, nie byłby go bardziéj osłupił. A więc Dawid może dosłyszał nawołujące sygnały! Może mniemał, że pomoc nadchodzi! aż wszystko ustało na rozkaz własnego jego ojca!

Głosem urywanym zadał jeszcze spłakanéj dziewczynie parę pytań, na które Netty najwyraźniejsze dała odpowiedzi. Dowiedział się, iż zalękniona zwłoką w zapowiedzianym powrocie Dawida, miss Williams uprosiła u matki, ażeby o niego się dowiedziała w hotelu, gdzie zwykł był mieszkać. Tam oddano jéj list. Dawid, puszczając się w tę niebezpieczną wyprawę, zostawił list do Netty, z rozkazem wręczenia jéj rzeczonego pisma, jeżeli w przeciągu dwóch tygodni nie wróci. Tym sposobem cała straszna prawda wyjawioną została biednéj dziewczynie.

Izrael oddał ją matce, która nadbiegła zalękniona, nie wiedząc, gdzie córki szukać. Sam zaś, nie tracąc czasu na próżne tłómaczenia lub skargi, pospieszył chyżo do kopalni. Po drodze spotkał jednego z wierzycieli swoich, który po wypłatę nadchodził. Izrael biegł naprzód jakby go nie widział. Człowiek ów zatrzymał go za rękaw.

— Dziś termin wypłaty, czy są pieniądze?

— Nie ma, należy przedłużyć weksel. Ale nie mogę w téj chwili się zatrzymać. Idę kierować ponownie robotami. Mówią, że syn mój w kopalni zagrzebany!

— Wierzyć temu niepodobna; zresztą chociażby się tam znajdował, do dziś dnia z pewnością już nie żyje!

— Trzeba się o tém przekonać.

tłomaczów został rzeczywiście w r. 1865 czy 1866 o pewną sumę, w roku zaś obecnym o dalsze 21,000 grzywien podwyższony.

M. P. ja z méj strony uważam tę podwyżkę, jako małą spłatę, à conto rezolucyi, którąśmy stawili w roku 1876 przy dyskusyi nad tak zwaną ustawą o języku urzędowym. Rezolucya ta przyjętą także została przez Wysoką Izbę, ponieważ Wysoka Izba dzieliła to przekonanie, iż w dzielnicach z mieszaną ludnością przy zupełnéj nieznajomości języka krajowego ze strony sędziów, nie podobno porządnie urzędu sądowniczego sprawować. Przyjąwszy to za fakt, sądzę zgodnie z poprzednim mówcą, iż aby cel taki osięgnąć królewski rząd daleko więcéj uczynić powinien. Nie będę się o potrzebie tego szeroce rozwodził, nie będę wykazywał ważności urzędu tłomaczów, gdyż Ci z Was M. Panowie, którzy w polskich dzielnicach urząd sędziego sprawujecie możecie sobie sami wystawić nieszczęśliwe położenie stron, stawających przed sędzią albo przed kolegium sędziów, z których ani jeden po polsku nie umie. Cały los stron, tak w cywilném jak w kryminalném postępowaniu, zależy tutaj od tłomaczów, a chodzi tu nie tylko o wolność ale nadto i o majątek stron.

W etacie, który mamy przed sobą, wyznaczono najprzód dla powiększenia dochodów 22 tłomaczów przy sądach powiatowych, przy których się sądy przysięgłych odbywają, po 300—500 grzywien w przecięciu a nadto dla pełniących służbę tłomacza asystentów biurowych po 150—200 grzywien a więc w przecięciu o 200 grzywien wobec dawniejszéj etatowej pensyi, ogółem przeto o 16,000 grzywien podwyższone. Przy podziale na pierwszą kategoryą tłomaczów, którzy przy sądach przysięgłych fungują, podpadło mi, iż królewski rząd stawia warunek, że jedynie subalterni pierwszéj klasy, o ile możności sekretarze sądów powiatowych, mogą się o tę podwyżkę starać. O ile mi wiadomo, to we większéj części sądów powiatowych funkcye tłomaczów pełnią asystenci biurowi. Mało mamy sekretarzy fungujących równocześnie jako tłomacze. W uwagach do etatu podano nadto liczbę sądów przysięgłych na 22, przy których mają być ustanowieni, podług projektu etatu, wymienieni przezemnie urzędnicy pierwszéj kategoryi jako tłomacze. Mości Panowie, jeżeli posiedzenia sądów przysięgłych trwają 3—4 tygodni, natenczas nie możebną jest rzeczą, aby asystent biurowy, mający inne jeszcze zatrudnienie, a urząd tłomacza jedynie za urząd poboczny uważać mogący, wszystkiém tym wymaganiom mógł zadość uczynić. Koniecznie tedy należy do rozpraw sądów przysięgłych przybierać dwóch tłomaczy. Sadzę, przeto, iż zupełnie słusznie żądać mogę, aby dodatki dla tłomaczy resp. podwyższenie ich pensyi zrównaném było bez względu na to, do któréj klasy urzędnik należy, gdyż, wciągając asystentów biurowych do służby tłomaczów przy sądach przysięgłych i obstając przy dotychczasowych zasadach, nie polepsza się wcale dotychczasowéj ich remuneracyi.

Pobierali oni dotychczas podług przeszłorocznego etatu jako [illegible] pensyą dodatek, wynoszący 150 grzy-[illegible] [illegible] liby przeciętnie tylko 50 grzywien, odtąd otrzymyw[illegible] wien więcéj. M. P., 50 grzywna[illegible] nikogo zachęcić do takiego urzędu, o jakim tu mowa. Oprócz tego, M. P., wyznaczono przy tytule 13 rodziale 5 pomiędzy wydatkami osobistemi na remuneracye tłómaczy sumę 56,000 grzywien, która przeto w roku bieżącym o 5000 grzywien powiększoną została. Żałować muszę, że ten osobisty dodatek nie figuruje jako etatowy dodatek, jako stały dochód, mianowicie dla tych, którzy już dzierżą urząd etatowy i jako tłómacze egzaminowanymi byli. Ten fundusz remuneracyjny w formie osobistych dodatków uważany był, jak mi wiadomo, po większéj części jako fundusz dyspozycyjny przełożonego i zdarzało się, że przy podziale remuneracyi jedni otrzymywali 50—60 grz., drudzy 30—40, inni wreszcie ani grosza. Czy w tém leży zachęta do podniesienia i wyższego wykształcenia stanu tłómaczów, o tém wielce powątpiewać sobie pozwolę. Pan deput. Wetzki, jeśli się nie mylę, słusznie zauważył, iż życzy sobie bardzo, aby urząd tłómaczów nie był wogóle uważany jako urząd poboczny, lecz jako urząd główny, zgadzam się na to zupełnie.

Stawiłem był nadto w komisyi wniosek do tego zmierzający; atoli, Mości Panowie, jeżeli tutaj mówię o wniosku wobec prawa, wobec którego stanowisko nasze znaném jest i do którego zasadniczo wcale wniosków stawiać nie mogliśmy, aby je poprawiać, — to wniosek opierał się na dawno już czuć się dającéj potrzebie, uznanéj już przed wydaniem prawa o języku urzędowym. Na to jedynie zważając ja i moi przyjaciele, stawiliśmy potém wniosek o znaną rezolucyą, która przez W. Izbę przyjętą została. Wskazywałem wprawdzie już wówczas na osobny instytut dla tłómaczów, odpowiedział mi komisarz rządowy, że przedewszystkiém chodzi o biegłych w zawodzie swym urzędników, że główna czynność tłómaczów polega na czynności w biurze i że tylko biegły w zawodzie swoim urzędnik może być zarazem dobrym tłómaczem. Nie przeczę ja wcale, iż uwagi te są słuszne; rozumiem ja, iż doskonały tłómacz winien być obeznanym z zarządem sądowym, albo przynajmniéj w służbie biurowéj biegłym winien być urzędnikiem. Ponieważ tu jednakowoż chodzi o urząd poboczny, a pensya, która się dostaje tłómaczowi, figuruje tylko częścią jako etatowy, częścią jako osobisty dodatek we formie remuneracyi, sądzę przeto, iż rzeczą słuszną jest, jeżeli wogóle stan tłómaczów ma być podniesionym i jeżeli porządne potrzebom polskiego ludu odpowiadające sądownictwo ma być zaprowadzone, że natenczas starać się o to należy, aby los tłómaczów był polepszony i aby przy normowaniu wyższych dochodów utworzono pewne stałe maksymy. Już poprzednio zwróciłem na to uwagę i pragnąłbym, aby różnica między urzędnikami pierwszéj i drugiéj klasy zniesioną była, gdyż w takim razie remuneracya będzie za małą i będzie tylko funduszem dyspozycyjnym, co mianowicie w pierwszym przypadku dziać się nie powinno, przy pozycyach, które etatowo i prawnie są ustanowione i tylko dla tłómaczów przeznaczone. Byłoby to zapewne większą zachętą, gdyby urzędnicy biurowi, fungujący jako tłómacze w pobocznym urzędzie, wiedzieli na pewno, do czego mają prawo i gdyby nie zostawiono władzom przełożonym tak wielkiéj swobody przy wymiarze remuneracyi. — Szanowny pan preopinant zwrócił również uwagę na niedostateczną pracę tłómaczy i na to się zupełnie godzę. Wykazało się przecież, a panowie, którzy jako sędziowie u nas fungują, będą to mogli potwierdzić, że o wielu tłómaczach, którym się zdawało, iż otrzymali potrzebną kwalifikacyą i którzy ją nawet świadectwami egzaminacyjnemi udowodnić mogli, powiedzieć trzeba było, iż ze strony sądów za zupełnie niezdolnych uznani zostali.

Sądzę przeto, Mości Panowie, iż rząd królewski starać się powinien o utworzenie nowego regulaminu egzaminacyjnego i o unormowanie stosownie do niego wymagań i kwalifikacyi. Istniejące dotychczas komisye egzaminacyjne nie wypełniają, zdaniem mojém, tego, co wypełniać powinny, aby tłómacza za zupełnie zdolnego uważać. M. Panowie, tłomaczenie nie jest wogóle łatwą rzeczą (bardzo słusznie. Red. Kur.). Trudno jest bardzo coś z jednego języka na drugi wiernie i dokładnie przełożyć. Nie mówię tutaj [illegible] dziełach naukowych i poetach i t. d. atoli M. Panowie nikt nie [illegible] tłomaczyć kto równocześnie nie wniknął [illegible] ducha ludu i w ducha języka i nie przyswoił sobie w[illegible] zupełnéj znajomości obcego języka. Zdarzało nad[illegible]cież przy sądach przysięgłych, [illegible] których się prze[illegible] sędziego umie[illegible] nie było [illegible]jącego po polsku, że jeden z przysięg[illegible] musiał wystąpić i prezydentowi zwrócić na to uwagę, że tłomacz wyrzeczenie jednego z świadków zupełnie źle pojął i zupełnie fałszywie przetłomaczył. Był to M. Panowie zaprzysiężony i za zupełnie uzdolnionego uznany tłomacz. Widzicie tedy M. Panowie, jak ważną jest rzeczą, aby w tym względzie istniały pewne przepisy i stały regulamin, prosiliśmy téż w odnośnéj komisyi o przedłożenie przepisów dotyczących tłómaczów, komisarze królewscy odpowiedzieli nam wówczas, że to jest niemożebném, gdyż przepisy te tak są porozrzucane po ordynacyi prawa cywilnego i kryminalnego, że ich zestawić, a tém mniéj przedłożyć nam nie podobna, sądzę téż, że z powodów powyżéj przytoczonych żądanie moje zupełnie jest uzasadnione, jeżeli królewski rząd zawezwę aby sprawę tę lepiéj uregulował i stałe przepisy co do kwalifikacyi tłomaczów wydał, — gdyż co pomogą pieniądze?

Pieniędzmi samemi nic się nie zrobi. Wtedy tylko sprawiedliwości zadość się uczyni i wtedy jedynie administracya sprawiedliwości zasłuży sobie na wdzięczność publiczności, jeżeli i to zadanie rozwiąże.

Co zresztą się tyczy prośby, wypowiedzianéj przez posła Wetzki'ego do nas, ażeby młodzi wykształceni Polacy się zgłaszali do urzędów biurowych, to zapytuję się przedewszystkiém, M. P., czego żądają od urzędników Polaków? Zapewniam Panów, że mamy dosyć młodych ludzi, którzyby chętnie i na tém polu się poświęcili służbie rządowéj, lecz napotykają z jednéj strony zawady z powodu lichego materyalnego uposażenia, a z drugiéj stawiane im są znane i z innych okoliczności przeszkody. Znam z najnowszego czasu przykład, że tłómacza, który w Towarzystwie polskiém wziął udział, i to w Towarzystwie, nie zajmującém się wcale polityką, za to po prostu ze służby wydalono. Czy to może Polaków zachęcać do poświęcania się służbie państwowéj? Mamy przecież sędziów Polaków i mam silne przekonanie, że ci w czynnościach swych urzędowych daleko są skrupulatniejszymi od Niemców, tém więcéj, że ze wszystkich stron baczne na nich dają oko. Mnie przynajmniéj w wielu przypadkach dalekoby było przyjemniéj załatwić czynność z niemieckim sędzią, jak z polskim, gdyż, jeżeli sędzia Niemiec wdać się może i musi w logiczną interpretacyą ustaw, sędzia Polak ściśle się trzymać jest zmuszony przedewszystkiém w stósunkach ze stronami, mianowicie jeżeli chodzi o przestępstwa prasowe, przestępstwa przeciwko prawu o stowarzyszaniu się, ustawom kościelnym, litery prawa.

Sądzę, M. P., że wszystkie nasze żądania i zażalenia zawsze były usprawiedliwione i dokładnie uzasadnione, gdyż jakiego rodzaju one były? — Otóż składały się po prostu z domagania się **wypełnienia** wszelkich warunków, pod jakiemi państwo pruskie nasze ziemie polskie zajęło. Na tém opieramy głównie nasze zażalenia — zawsze będziemy i musimy do tego powracać, gdyż nie możemy przestać bronić zagwarantowanych nam praw.

(Oklaski posłów Polaków).

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Berlin, 16 listopada.

(M.) Dzisiaj już po innych sprawach (stadniny, rólnictwa) był na porządku dziennym etat ministerstwa kultu; jest to pospiech, który wytłómaczyć sobie można chyba żądaniem większości, którąby chciała zaskoczyć nieprzygotowanych może jeszcze (?) członków centrum i ubić jak najrychléj sprawę tę, chociażby takiemi sposobami, do jakich się uciekała roku z[illegible] znowu i dzisiaj, sprzeciwiając się [illegible]nie dyskusyi na inny raz. [illegible]c porządku [illegible]czyli najważni[illegible], a oprócz systematycznego odmawiania odłożenia dyskusyi, regularne wnoszeni[illegible] o jéj zamknięcie, skoro się ożywi, — ta taktyka bardzo mądra, bo licząca na przetrzymanie znudzeniem tych, co zażalenia by swe chcieli jeszcze wytaczać. Czy wiele pomoże? to zależeć będzie pomiędzy innemi także od wytrwałości członków opozycyi, wytrwałości nie tylko w moralném znaczeniu, ale i w czysto fizyczném, bo i takiéj potrzeba, gdy idzie jednym o zmęczenie niezamykaniem sesyi, drugim, aby ich zniechęcić do dalszego wnoszenia skarg i żądań. Ta zaciętość partyi liberalnych i konserwatywnych, objawiająca się tylko przy tych obradach jest najlepszym dowodem, że w nich widzą punkt ciężkości swojéj polityki tak, jak to dosadnio i nie z naiwności, ale z umysłu wyraził niedawno temu Lasker, nazywając dr. Falka jedynym stałym punktem w ministerstwie. Obok téj zaciętości zadziwia i solidarność tych partyi, które z rządem trzymają w téj sprawie, a solidarność taka, że najwymowniejszém przedstawieniem rzeczy nie można liczyć na zyskanie choćby jednego głosu. Już fakt sam, że się wszyscy liberalni posłowie zjechali, że w ich ławkach nie ma prawie jednego wolnego miejsca i że tak bez wyjądku żądają nie odkładania dyskusyi wszczętéj mimo spóźnionéj pory i zmęczenia ogólnego, wystarcza jako dowód, że działają w zupełném porozumieniu i jakoby z rozkazu wyższego. A całe ich postępowanie jest tylko dowodem, że, choć do tego sami się przyznać nie chcą, uznają, iż jak w zewnętrznéj tak i w wewnętrznéj polityce główną kwestyą jest religijna.

Smutne wrażenie, pod jakiém byłem, widząc to usposobienie, o którém z góry z doświadczenia wiedziałem, ale w którego zmianę zawsze człowiek trochę radby wierzyć, zniknęło wnet dzięki wmięszaniu się i to na pierwszém miejscu do dyskusyi posła szamotulsko-babimostskiego, p. Hundt v. Hafften, który zapewne chciał przy téj sposobności zdobyć ostrogi politycznego męża stanu. Trzebaby było tak śmiesznego epizodu, aby w tak ważnéj i nie wesołéj chwili przez pół godziny całą Izbę do nieutulonego prawie śmiechu pobudzać!

O mowie téj wspominam dla tego, że przeciwko katolikom wogóle, a przeciwko Polakom w szczególe były w niéj zaczepki, zwłaszcza zaś przeciw p. Windhorstowi (z Meppen), którego nazwał koronnym syndykiem Polski. O humorystycznéj jéj stronie chyba w felietonie dałoby się coś napisać i zapewne skorzystają z niéj wszystkie berlińskie Kladderadacze, Ulki itd. Ja tylko dwa z niéj ustępy wymienię, „że partya wolno-konserwatywna (do któréj sam należy) nie jest ani wolną, ani konserwatywną" — drugi, którego powtórzenie mogłoby na dzienniki ściągnąć kary, gdyby nie dało się stawić na to świadków, którzy gotowi ręczyć, że to usłyszeli: „Gdzie niedołęztwo (Indolenz) i zarozumiałość (Ueberhebung) się łączą.... tam są konserwatywni.... i w tym sensie możnaby powiedzieć, że.....

Rezultat téj mowy był ten, że p. Hundt wyrzekła się własna jego frakcya publicznie. Po długim homerycznym śmiechu rozpoczęła się, po wylosowaniu głosujących, debata, w któréj Hanowerczyk Bruehl (protestant i hospitant centrum) a także hrabia Limburg Stirum głos zabierali. Ostatni się uskarżał, że w rozpowszechnionéj w szkołach elementarnych geografii uczą dzieci, iż Belgia, Dania, Szwajcarya, Holandya itd. są zagranicznemi krajami niemieckiemi! a uczynił to, jak sam wyznał, dla tego, że za granicą, we Francyi zwłaszcza, w téj p o m y ł c e niektóre pisma upatrują wpajanie zaborczych myśli dzieciom w szkołach. Ogólny pogląd na skutki kulturkampfu dał, jak przeszłego roku, Dauzenberg, Nadreńczyk. Właściwéj jednak dyskusyi z pola walki kulturnéj jeszcze nie było. Ponieważ przyszłe zebranie dopiero we wtorek zajmować się będzie *tylko* sprawami sądów ziemiańskich, właściwie więc interpelacya księdza Stablewskiego, która przypadnie jak zwykle interpelacye w środę przyszłą, rozpocznie w sejmie ten temat. Materyału mu podobno w sprawie kościańskiéj nie zabraknie.

Co się tyczy ustanowienia sądów ziemiańskich, liczne nadchodzą do posłów petycye z różnych miast o przeniesienie siedliska sądu, naznaczonego na inne miejsce. Z Poznańskiego takich drukowanych petycyi dotąd nie było żadnych, ale podobno Grodzisk pragnie, by nie był przyłączonym do sądu ziemiańskiego z siedliskiem w Międzyrzeczu, coby zmuszało Grodziszczan jechać koleją z Opalenicy aż do Świebodzina — ale by powiat bukowski przyłączonym został do Poznania.

Wiedeń, 14 listopada.

(×) Dziś rozpoczęły się w Izbie poselskiéj rozprawy nad statutem nowego d u a l i s t y c z n e g o b a n k u, który stanowi jednę z gło-

---

— Ja na to nie zezwolę. Sam mówiłeś przed kilku dniami, że nie ma już nadziei ocalenia kogokolwiek, a teraz zmieniasz nagle zdanie! To tylko prosty wykręt, ażeby mnie nie wypłacić, ażeby cudzemi obracać pieniędzmi!

Izrael spojrzał na uprzykrzonego wierzyciela okiem tak pełném wzgardy, że tenże chwilowo stracił swą hardość. Wnet atoli przyszedł do siebie, a widząc, że Izrael w dalszą puszcza się drogę, zawołał:

— Nie dam panu odejść, panie Moor, trzebó mi pieniędzy, inaczéj weksel zaprotestować każę.

Izrael wzruszył tylko ramionami i poszedł daléj w stronę kopalni.

Stanąwszy na miejscu, zebrał spiesznie górników i rozkazał prowadzić daléj zaniechane roboty. Okrzyki zdziwienia dały się zewsząd słyszeć. Nie odpowiedział na żadne pytanie, nie wytłómaczył powodów, które nim kierowały. Twarz jego dawną przybrała skamieniałość: blady, ponury, milczący, sam doglądał robót bez wytchnienia. Przez trzy dni nie spoczął, nie posilił się niczém, pędząc prace górników w sposób niemal okrutny. Oczy jego nie odwracały się od grubéj ściany węgla czy skały, którą należało przebić, aby się dostać do zagrzebanych ofiar, a raczéj do tego, którego myśl nad wszystkie inne taraz górowała — do syna, do Dawida Moor.

Trzeba było w miarę podjętych robót usuwać wydobyty węgiel. Ustawieni łańcuchem ludzie podawali go sobie kolejno, jeden z nich stanął sekundę, ulegając znużeniu. Wtenczas Izrael, który przestał nad sobą panować, uderzył go laską. Robotnik zniósł w milczeniu obelgę. Zaczynano bowiem odgadywać, kogo to Izrael szuka, co się w duszy jego dzieje.

Im daléj się zagłębiali, tém cięższe jednak powietrze utrudniało im oddech i robotę. Stanęły prace dla urządzenia koniecznéj wentylacyi. Izrael nie wyrzekł i słowa: wszakże ci, co go widzieli w czasie owéj chwilowéj przerwy, zapomnieć nie mogą rozpaczliwego wyrazu jego twarzy.

Zaledwie wentylacya została przeprowadzoną, inna przeszkoda stanęła im w drodze. Węgiel na tém miejscu tak był twardym, iż żadne narzędzia nie mogły mu dać rady. Mimo nalegań i zachęt Izraela, roboty postępowały nadzwyczaj powolnie. Izrael chodził jak obłąkany. Nareszcie siedmnastego dnia od czasu katastrofy, trzeciego dnia od powtórnego rozpoczęcia robót, przebito się ostatecznie przez twarde węgla pokłady i wstąpiono w kopalnią.

Zastali tam jedynie śmierć i zniszczenie, samotność i głuchą ciszę.

Przebiegnąwszy pospiesznie dość długi chodnik górniczy, zdybali na ziemi dwa trupy młodzieńcze. Ciała ich zaledwie miały czas ostygnąć. Rysy tchnęły pokojem wielkim, jak gdyby nie ziemska pociecha opromieniła im była ciężkie utrapienia chwili. Przy nich, na deszczułce, następne wyrazy starannie wyżłobione za pomocą ostrego gwoździa:

„Kochana matko, nie płacz; poszliśmy razem chwalić w górze Najwyższego Boga."

Nie było podpisu. Ręka górnika prawdopodobnie zmartwiała, nim mu było daném swe nazwisko położyć.

Idąc daléj, napotkali kilka słów kredą na ścianie wypisanych: był to spis umarłych przez Tomasza Rees zebrany. Czternaście dni minęło od położonéj obok spisu daty. Górnicy z wzruszeniem bolesném jęli czytać owe żałobne litery. Każdy się spodziewał znaleść tu nazwisko krewnego lub przyjaciela.

Wszakże wzruszenie urosło do ostatecznych granic, kiedy stanąwszy w miejscu, gdzie Tomasz Rees po raz pierwszy do modlitwy nawoływał swych towarzyszów niedoli, ujrzano wypisany na ścianie ów psalm 87, a mianowicie dalsze owego ustępy:

„Wsadziłeś mnie w dół głębszy, do ciemności i do cienia śmierci!

„Oddaliłeś odemnie znajome moje i stałem się jako człowiek bez pomocy między umarłymi wolny."

Izrael poznał od razu pismo pana Fillmore a zatém Dawida.

Po raz pierwszy okazał zewnętrznemi znaki, iż podobnie jak inni ludzie czuje i cierpi. Ustało naprężenie surowego oblicza, znikła przybrana maska skamieniałości. Izrael Moor zaszlochał, jak dziecko.

Jeden z robotników zmusił go, aby usiadł na chwilę, błagał, aby przyjąć zechciał jakiekolwiek posilenie. Atoli Izrael nie chciał spocząć i chwilę. Wszakże przeszukano już niemal wszystkie przystępne chodniki. Gdzie tu jeszcze szukać? Izrael rozłożył plany swoje, zamyślił się nad niemi.

W myśli odgadł drogę, którą iść musieli wyparci wodą górnicy. Kanał zamykał tu drogę. Ależ, gdyby przypadkiem mieli byli czas dostać się na drugą stronę, do stajni i magazynów!...

Wprawdzie woda raz więcéj się aż do sklepienia podniosła. Nie przypuszczał Izrael, aby ktokolwiek mógł kanał w takich przepłynąć warunkach. Ależ zrazu kto wie, ażali poziom wody nie był o wiele niższym. Wszakże już ślady górników odnaleziono od skały, gdzie pierwotnie się schronili aż do wyższych galeryi.

— Do roboty bracia! zawołał z nowym ogniem. Żywych czy umarłych, tu ich niezawodnie znajdziemy.

Wypadło dla uniknięcia wody prawdziwy wybić tunel. Robotnicy ustawali z braku świeżego powietrza. Izrael nie czuł zmęczenia, sam motyką dzielnie pracował, zachęcając innych przykładem i słowami. Nie próbowano sygnałów, aby i chwili nie stracić. Każda sekunda mogła ocalić lub zgubić którego z zagrzebanych. Raz tylko Izrael nie mógł już dłużéj w niepewności wytrzymać.

Rozkazał na chwilę uciszyć motyki, przykląkł i baczne nadstawił ucho.

Schylił się jeszcze niżéj, czołem dotykając ziemi. Ponownie oparł głowę o ścianę, posłuchał chwileczkę i nareszcie zawołał:

— Żyją! żyją! dziękujcie Bogu za nich i za mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnych części ugody austryacko-węgierskiéj. W imieniu wydziału ugodowego były minister dr. Giskra zdawał raport, zalecający przyjęcie dotyczących nowego banku wniosków rządowych, w imieniu mniejszości wydziału p. Schaup przemawiał za odroczeniem rozpraw. P. Schaup jest członkiem klubu postępowego, który częścią z antipatyi ku Węgrom, częścią z oporu przeciwko rządowi cislitawskiemu, pragnie przeszkodzić ugodzie, gotów w ostatecznym razie przystać na zerwanie wszelkich stósunków pomiędzy Cislitawią a Węgrami.

Następnie baron Kellersperg, były namiestnik królestwa czeskiego, szwagier barona Lassera i członek klubu środkowego, w którym zasiadają głównie wiernokonstytucyjni posłowie z grona tak zwanych wielkich właścicieli, wystąpił z namiętną fiilipiką przeciwko propozycyom rządowym, a właściwie przeciw osobom ministrów. Istotnie bowiem nie przytoczył żadnych nowych argumentów przeciwko układom dwóch rządów. Każdy wie, że układy te nakładają nowe ciężary na Cislitawią, a żadnych nie przysparzają jéj korzyści. Wiemy to bez objawień p. Kellersperga. Ale kwestya stoi po prostu tak: czy lepiéj podjąć nowe ciężary a zapewnić ugodę na dalszych lat dziesięć, czy téż zerwać rokowania z Węgrami, a tém samém narazić Austryę na ostateczny upadek?

Otóż baron Kellersperg należy do tych liberalnych biurokratów staréj daty à la Schmerling, Lichtenfels, Pipitz i td., którzy, z nienawiści przeciwko Węgrom, gotowi przystać na najniebezpieczniejsze argumenta. W grudniu 1871 roku, gdy chodziło o wynalezienie następców federalistycznego gabinetu hr. Hohenwarta, cesarz konferował z bar. Kellerspergiem. W programie, który ten kandydat do teki prezesa ministerstwa rozwinął, znajdowało się nietylko uśmierzenie dumy Madziarów, lecz także zaszachowanie Polaków przez — Rusinów. Cesarz z ironicznym uśmiechem podziękował p. Kellerspergowi i odesłał go.

Zajście to dostatecznie tłómaczy dziwne centralistyczne zaślepienie tego męża stanu. Zresztą dzisiejsza mowa barona Kellersperga pod względem politycznym nie zasługuje bynajmniéj na uwagę, albowiem za przyjęciem statuta banku głosować będą główny klub lewicy, klub środkowy i koło polskie, w którego imieniu jutro przemówi Dunajewski. A zatém wnioski wydziału, odpowiednie propozycyom rządowym zostaną uchwalone większością przynajmniéj 200 głosów przeciwko 100.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z pod Plewny**, po odrzuconéj przez Osmana propozycyi poddania się, donoszą znowu o walkach, w których Turcy występują zaczepnie. I tak, telegram oficyalny moskiewski z dnia 15 bm. z głównéj kwatery w Bogot powiada, że tegoż dnia w nocy pomiędzy godziną 12 a 5 wojska tureckie po trzy kroć atakowały ufortyfikowane stanowiska Skobielewa, lecz zawsze były ze stratą odparte. Moskale mieli utracić około 100 ludzi w zabitych i rannych. Ataki tureckie wykonywane były przez oddziały w sile 10 lub 11 taborów. Zresztą nowych depesz nie otrzymujemy dziś z teatru wojny żadnych. — Ze źródeł nieurzędowych donosi Standard pod dniem 14 b. m., że znaczne siły tureckie przeszły przez Sofią do korpusu Mehemeda Alego, któremu seraskierat postanowił oddać wszelkie możliwe posiłki.

Presse otrzymuje od swego sprawozdawcy z Sistowy pod dniem 13 b. m. szczegóły o bitwie ze Skobielewem pod Zieloną Górą:

W ataku dnia 9 b. m. brały udział: pułk władymirski, 9 batalion strzelców i 3 batalion saperów. Rowy strzeleckie wykopano pod ogniem nieprzyjaciela, pod komendą Mielnickiego. Tureckie transze zostały wzięte przy pierwszym szturmie. Następnego dnia (12go) w nocy o godzinie 2 zaatakowały Skobielewa 2 kolumny tureckie, z tych jedna w sile 3000 ludzi, z frontu i prawéj flanki. Reduty tureckie pod Krisziną wspierały atak silnym ogniem działowym. Dzięki jednak rowom strzeleckim, które Mielnicki wybornie urządził, Moskale dali dopiero ognia, dopuściwszy Turków na 100 kroków, musieli się tedy cofnąć. To samo spotkało atak turecki po raz drugi. Obie strony walczyły z równém męstwem i walecznością. — Car nadesłał 40 krzyżów gieorgiewskich dla wojsk Skobielewa.

N. Wien. Tageblatt podaje w telegramie z Belgradu — pod zastrzeżeniem — sensacyjną bądź co bądź wiadomość, że awangarda moskiewska połączyła się na granicy serbskiéj, pod Izworem z korpusem Horwatowicza. Jakkolwiek wobec ostatnich marszów kawaleryi po za Bukowinę, wiadomość ta nie jest wcale nieprawdopodobną, należy przecież odczekać potwierdzenia jéj, ze względu na motywa polityczne związane z akcyą serbską. W podobnym duchu piszą do Pol. Corr.:

Specyaliści wojskowi zapewniają, że Serbia obecnie lepiéj jest przygotowaną do wojny niżeli w kampanii zeszłorocznéj. Dziś (d. 12 bm.) kolportowano w Belgradzie wiadomość, jakoby jenerał Skobielew (?!) przez kuryera dał znać Horwatowiczowi, że w dni 10 winien się spodziewać przybycia jego (Skobielewa) do Wielkiego Izworu, zkąd korpus moskiewski łącznie z Serbami ma rozwinąć operacye przeciw Widyniowi. Z téj ostatniéj fortecy przynieśli wiadomość dezerterzy, że stoi tam 10 tysięcy ludzi załogi, z tych atoli tylko 4 bataliony nizamów, — W zeszły czwartek wyjechał na inspekcyą wojsk serbskich do Negotina, Zajczaru, Kniaziewaczu i Aleksinaczu przybyły z głównéj kwatery moskiewskiéj pułkownik jeneneralnego sztabu.

Mianowanie Sulejmana baszy dowódzcą wojsk w Rumelii, które przeszło prawie niepostrzeżenie, nawet bez urzędowego potwierdzenia dotychczas, zaczyna występować w dziennikach z komentarzami. Jeden z dzienników angielskich twierdzi, że odwołanie Sulejmana a zastąpienie go przez dotychczasowego ferika Fazly baszę, spowodowane zostało tém, że seraskierat przekonał się o bepodstawności poduszczeń Sulejmana przeciw Mehemedowi Alemu, od którego pokazał się ostatecznie mniéj czynnym. Nominacya na wodza w Rumelii, gdzie obecnie nie ma wojny, miałaby sens chyba w tym razie, jeśli Porta obawia się w istocie rychłego przejścia Bałkanów przez Moskali, — inaczéj równa się odwołaniu.

Do Polit. Corr. piszą znowu w tym samym przedmiocie co następuje:

Sulejman objął naczelne dowództwo z wyraźném zobowiązaniem się sforsowania linii Jantry i podania ręki Osmanowi baszy. Po przybyciu nawet do Szumli i Warny wyraził się w téj myśli do witających go oficerów. Atoli przy przeprowadzeniu swego planu napotkał na trudności, które nie dały się usunąć przy całéj jego energii, przedewszystkiém zaś miał przed sobą nieprzebytą sieć intryg. Rozkazy jego zaledwie co wydane, były już w Carogrodzie wiadome, zkąd otrzymywał polecenia sprzeczne z własnemi rozporządzeniami. Otoczenie wodza zaczęło objawiać mu opozycyą, która uwidoczniła się najprzód w zupełnym indyferentyzmie wobec rozkazów jego, tak, że o czém chciał mieć pojęcie, musiał zobaczyć własnemi oczyma. Dyslokacya wojsk, dzięki tendencyi w wykonaniu rozkazów, odbywała się tak wolno, jakby to były ruchy w czasie pokoju. Punktem środkowym téj biernéj opozycyi był książę Hasan egipski. Jest to pusty, zarozumiały człowiek, który się wysilił na to, aby wszystkim trzem po sobie następującym naczelnym wodzom sprawiać wszelkie możliwe trudności.

Depesza urzędowa z Petersburga dnia 15 b. m. brzmi:

Po wysłaniu na teatr wojny z Petersburga 8 pułków gwardyi, musiało naturalnie nastąpić powołanie w ich miejsce rezerwy liniowéj do stolicy. Pogłoski, przywięzujące do tego ruchu wojska przyczyny, jakoby w obawach rewolucyjnych spoczywające, są zupełnie bezpodstawne. Jest to taka sama bajka, jak głoszone wieści o powołaniu do stolicy pułku ze Szliselburga, gdzie przecież żaden pułk nie stoi. — Jenerał Ignatiew, który zatrzymał się w Petersburgu 8 dni w interesach familijnych, udaje się do Kijowa, gdzie pozostanie aż do odzyskania zdrowia.

Times donosi w depeszy telegraficznéj swego korespondenta z Carogrodu, że na radzie wojennéj, odbytéj tam ostatniemi dniami, postanowiono ostatecznie: opuścić Plewnę i Erzerum(?) Muktar basza ma wyjść z tego ostatniego miasta i utworzyć rdzeń dla nowo formującéj się armii. Mehemed Ali otrzymał polecenie, złamać tamę odcinającą drogę od Plewny, i osłonić odwrót Osmana baszy. Pomimo klęski w Azyi, sytuacya wojenna nie jest w Carogrodzie uważaną za groźną.

Jenerał gubernator Kijowski, Podolski i Wołyński ks. Dondukow-Korsakow, został mianowanym na czas wojny dowódzcą 13 korpusu armii czynnéj, a zarząd wspomnionych gubernii ukazem cara powierzony został czasowo jen. adjut. Czertkowowi, gubernatorowi cywilnemu Wołyńskiemu.

Now. Telegr. donosi, iż mieszkańcy Mołdawanki (przedmieścia Odessy), rozkupili na opał 50,000 pudów sucharów wybrakowanych przez komisyą odbiorczo-rewizyjną w składach jednego z dostawców. Za pud tego oryginalnego paliwa płacono od 15 do 20 kop. Powodem takiego losu sucharów stało się suszenie ich nad palącym się węglem kamiennym. Sucharów przejętych swędem właściwym węglowi kamiennemu zwierzęta nawet jeść nie chciały.

* **Z Azyi**. Daily News donosi na podstawie depeszy swego sprawozdawcy, że żądanie poddania Erzerumu zostało odrzucone. Obroną miasta kierować będzie Izmaił Haki basza i Hassan Tahsin basza, podczas gdy Muktar z częścią armii opuścił Erzerum, aby się spotkać z korpusem posiłkowym, nadciągającym od Trapezuntu. — Ze korpusy moskiewskie, operujące przeciw Erzerum spotkały zadanie nieco trudniejsze, niż to z góry sądzono, widać już ztąd, że dzienniki rosyjskie a zwłaszcza Gołos podnoszą jako trudność, że korpus Heimanna liczy tylko 30,000, a ma przeciw sobie wprawdzie zdezorganizowaną, lecz zawsze jeszcze zdolną do oporu armią 40-tysięczną (!?). — Urzędowy telegram moskiewski, jaki dziś odbieramy, powraca jeszcze do klęski pod Erzerumem, aby zneutralizować złe wrażenie, sprawione raportem jenerała Heimanna. Telegram brzmi:

Petersburg, 15 listopada. W depeszy oficyalnéj z dnia 13 bm. o potyczce awangardy przed Erzerumem na dniu 9 b. m., cyfra strat podana jest widocznie mylnie. Trzy bataliony pułku bakuskiego, bądź co bądź, osłabione w swéj sile efektywnéj w ciągu kampanii, — jeśli nadto uprowadziły 550 jeńców, nie mogły przecież stracić 32 oficerów i 600 żołnierzy. Oczywiście, jest to liczba strat poniesionych pod Dewebojun.

Biuro telegraficzne Hirscha ogłasza depesze z Tikmy i Tyflisu następującéj treści: Roboty oblężnicze pod Magharadgik posunięto na 5 kilometrów od Karsu. Kawalerya przerzyna okolicę, przyjmując od mieszkańców deklaracye uległości. Pułki nieregularne zostały rozpuszczone. — Car nadał jenerałowi Loris Melikow order georgiewski 2 klasy, jenerałom: Łazarewowi i Szełkownikowowi także order 3 klasy, jenerałowi Heimann rentę dożywotnią 5000 rubli, wreszcie jenerałom: Szak i Roop szable honorowe z brylantami.

NIEMCY.

* Berlin, 16 listopada. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami, na porządku dziennym zamieszczonemi, zakomunikował na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj marszałek, że poseł ksiądz dr. Stablewski złożył u laski jego interpelacyą, tyczącą się parafii kościańskiéj. Dosłowne brzmienie téj interpelacyi, podane już było w wczorajszym numerze Kuryera na inném miejscu. Następnie przyjęła Izba bez zmiany etat dla administracyi rólnictwa, administracyi stadnin, tndzież dochody w etacie ministerstwa wyznań. Przy rozprawach nad tym ostatnim etatem przedstawił poseł Dauzenberg jaskrawy obraz spustoszeń, jakie walka kulturna poczyniła, poseł zaś Windthorst (z Meppen) zakonstatował, iż katolicy zdecydowani są prowadzić daléj walkę ze rządem o najwiętsze dla siebie sprawy. W końcu chciał mówić poseł Reichensperger, lecz Izba odroczyła się do przyszłego wtorku.

FRANCYA.

* Paryż, 14 listopada. Podajemy dzisiaj przerwany na tém miejscu dalszy ciąg przemówienia ministra spraw wewnętrznych p. Fourtou:

Opozycya przy wyborach ostatnich odgrażała się urzędnikom, a robotników, którzy głosowali za rządem, wypędzała ze służby; rząd natomiast nie zarządził żadnego nadzwyczajnego środka. Opozycya była zupełnie zorganizowaną, miała na swe rozkazy ajentów w Paryżu i w całym kraju, prasę i prawo stowarzyszania się. Opozycya bałamuci lud, twierdząc, jakoby rząd chciał pogwałcić konstytucyą i wywołuje najbardziéj duchowi francuzkiemu przeciwne uczucie, bojaźń, twierdząc, jakoby zwycięztwo rządu było zapowiedzią wojny domowéj. W ten sposób szerzyła ona przestrach i trwogę w kraju, a niedowierzanie za granicą; artykuły gazeciarskie kute w Paryżu wracały napowrót z po za Renu do kraju jako wyraz opinii publicznéj za granicą i dopinały po obydwóch stronach granicy haniebnego swego celu. Czyż opozycya nie czuła tego, że najkrwawszą raną, jaką krajowi zadać można, ta jest, jeśli pozwolić musi na to, aby nacisk zagranicy ciężył na sprawach jego. Biada ci droga szlachetna Francyo! Jeszcze nie dość wielkim był ciężar nieszczęść twoich! Jeszcze trzeba było tego, aby na smutek twój spekulowano! Jeszcze trzeba było, aby własne twe dzieci taką ci boleść zadały! (głosy na lewicy: my jesteśmy Francyą! Lacroy: to czysty skandal! prezydent powołuje p. L. do porządku). Opozycya hełpiła się, że wróci w liczbie 400 do Izby, atoli mimo gwałtów i groźb straciła 50 krzeseł. Mimo tę klęskę rości opozycya sobie prawo do objęcia rządu. Zapytano się Thiersa coby czynić należało, gdyby kraj po rozwiązaniu Izby wybrał ponownie tych samych posłów? Thiers odpowiedział, a było to 24 maja 1873 r., że czas i wytrwałość wszystko zwycięży!

Skutkiem uorganizowanego nacisku zyskała opozycya 4,300,000, a rząd 3,600,000 głosów; Francya więc podzielona jest na dwie prawie równe połowy. Zamiast uciskać jedna drugą należałoby się szukać wspólnego węzła łączności. Opozycya stawała przed wyborcami w imię zagrożonéj konstytucyi, narażonego na niebezpieczeństwo pokoju, narażonych na szwank nowoczesnych swobód, i obywatelskiéj społeczności. Jeżeli opozycya tego tylko żąda, to zaiste nie znajdzie przeciwników, jeżeli zaś do czego innego zmierza, to nie ma do tego upoważnienia. Ci którzy opozycyi głos swój oddawali, nie mieli zamiaru głosować przeciw marszałkowi. Francya pragnie spokojnych rządów pod laską sławnego męża, którego kraj cały szanuje i prosi aby mimo wszelkich wyzywań i groźb pozostał na swém stanowisku, na którém stoi i na którém pozostanie! (prawica winszuje ministrowi zstępującemu z mównicy)

Po przemówieniu pana Kaźmierza Perier zabrał głos Juliusz Ferry i powiedział:

Słuchałem mowy pana ministra raczéj z boleścią aniżeli z gniewem. Jeżeli ministerstwo pozostanie na ławach, na ktorych szydzi sobie z kraju i zdrowego rozsądku, to nie pozostaje nic innego, jak odezwać się do narodu, który od sześciu miesięcy depce nogami. Ministerstwo kopijuje tylko cesarstwo, wonczas mówiono to samo, atoli mówiono wobec ciemiężonego ludu i wobec ciemiężonéj Izby; dzisiaj zaś mówi się wobec kraju, który wie, co kosztowały urzędowe kandydatury i hańbę Francyi w tém upatruje. W Europie są dwie ważne sprawy: wschodnia i klerykalna. Wszystkie mocarstwa pragną utrzymania status quo we Włoszech; hańbą jest, że klerykali francuscy dla zmienienia tego stanu opierają się na orężu Francyi. Gdyby zwyciężyła większość klerykalna, natenczas za granicą słusznie uważaćby można, że pokój Europy jest zagrożony. Chociaż Niemcy z Włochami nie zawarły układów, to jednakże zobowiązały się do pewnych kroków na przypadek zwycięstwa klerykalizmu we Francyi. (Minister Paris woła: „Powiedz pan tę mowę na niemieckiéj trybunie.“ Książę Decazes przeczy twierdzeniom mówcy.)

Tu mówca upierając się przy swém twierdzeniu odwołuje się na artykuł pewnéj gazety. Bonapartysta Mitchel woła, iż artykuł ten napisany został przez jednego z redaktorów Rep. Fr. Paweł Cassagnac krzyczy, iż mówca jest obcym ajentem, za co go prezydent powołuje do porządku, co atoli nie skutkuje, gdyż pan Cassagnac woła głośno, że pana Ferry należy powołać do patryotycznego wstydu; powstaje ogromny hałas. Mówca kończy przemówienie swoje obelgami i groźbami na ministerstwo i zapowiedzią, że lud francuski, w którego żyłach krew gorąca płynie, nie ścierpi, aby mu urągano. Posiedzenie kończy się następującą sceną:

Spuller, redaktor Rep. Fr. przeczy, jakoby który z redaktorów tego pisma pisywał do obcych gazet; Mitchel wątpi, czy to prawda; Allain Targé: „zakazuję panu o tém wątpić“: Mitchel: „wątpię mimo pańskiego zapewnienia.“ Allain Targé: „pan kłamiesz.“ Prezydent powołuje go do porządku. Mitchel oświadcza, iż twierdzenie jego opiera się na urzędowym dokumencie; Gambetta broni swego organu.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że na wczorajszém posiedzeniu pan Marvaise zdawał sprawę z wniosku Leblonda, dotyczącego zmiany porządku dziennego. Komisya żąda rezolucyi, według któréj powołanie posła do porządku ma za sobą pociągać zapisanie tegoż w protokule, utratę dyet na dwa tygodnie, również kara cenzury z czasowem wydaleniem ma być znowu przywróconą; w ostatnim przypadku ma być poseł, który by się się temu przeciwił, przez kwestorów odprowadzonym do osobnego gmachu, a więc do rodzaju jakiegoś karceru parlamentarnego, i stracić dyety na miesiąc. Biedny p. Cassagnac, na którym się to pewnie najprzód skrupi, protestował usilnie i żądał słusznie, aby raczéj od razu zaprowadzono porządek dzienny konwentu.

W Tablettes du Spectateur donosi wysoce urzędowa korespondencya, że w przewidywaniu zapowiedzianéj rezolucyi Izby deputowanych minister spraw wewnętrznych dyrektorowi więzienia Conciergerie dał surowy rozkaz, aby nie usłuchał żadnego wezwania parlamentarnego, żądającego wypuszczenia na wolność wybranego w Lyonie deputowanego Bonneta Duverdier, który za obelgi na marszałka 15 miesięcy odsiedzieć musi. Jest także mowa o tém, aby Bonneta przenieść do więzienia innego na prowincyą. Minister Fourtou potwierdził tę informacyą w mowie swéj w Izbie mianéj o tyle, że żądanie wypuszczenia na wolność Bonneta Duverdier nazwał „aktem rewolucyjnym.“

— 16 listopada. Dożywotni senator Lanfrey, członek lewicy, umarł. — Dziś odbył się pomiędzy deputowanym Allain-Targé (radykalistą) a deputowanym Mitchell (Bonapartysta) pojedynek, w którym Mitchell w ramię rannym został. Powodem do pojedynku było zajście w Izbie, gdzie radykalista, nie mając dowodów na zbicie twierdzeń swego antagonisty, nazwał go „kłamcą“, za co go marszałek powołał do porządku a obrażony zażądał osobistéj satysfakcyi.

Przy wczoraj przedsięwziętym w senacie wyborze czterech dożywotnich senatorów brało udział wogóle 281 senatorów. Z oddanych przez nich głosów otrzymał Chabaud-Latour 152, hrabia Grefulhe 149, Lucien Brun 148, Grandperret 141. Najwięcéj głosów prócz wybranych otrzymał kandydat lewicy Lefranc, bo 137.

TELEGRAMY.

Carogród, 16 listopada. Dziennikowi tureckiemu Vakit, który ogłaszał nieprzyjazne przeciwko Anglii artykuły i wzywał mahometan w Indyach do powstania, przesłano pismo rządowe, w którém jest wypowiedziane, że rząd podobnych artykułów nie ścierpi, ponieważ Anglia zaprzyjaźnioną jest z Turcyą.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 16 listopada. Sułtan wręczył dzisiaj gwardyi obywatelskiéj chorągiew i w przemowie swéj podniósł, że honor narodu wymaga obrony ojczyzny, jéj praw i godności przez powszechną służbę wojskową. Sułtan czuje się szczęśliwym, że przyczynił się do pomnożenia sił wojskowych przez stworzenie gwardyi obywatelskiéj. Oby dał Bóg, aby chorągiew ta stała się znakiem niepodległości i nienaruszalności praw Turcyi.

Paryż, 17 listopada. Jak w parlamentarnych kołach słychać, odbędzie się dzisiaj konferencya delegowanych grup prawicy senatu nad położeniem. Wszelkie postanowienia względem utworzenia nowego gabinetu zależeć będą od rezultatu téjże konferencyi. Delegowani prawicy senatu obierają dzisiaj razem z rządem delegowanych do konferencyi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 17 b. m. stawał przed kratkami sądowemi w Gnieźnie pomiędzy innymi zbrodniarzami ks. Sieg, proboszcz z Orchowa, o przestępstwo praw majowych oskarżony. W wrześniu odbył ks. proboszcz Sieg trzy pogrzeby w Powidzu na usilną prośbę pozostałych, odwołując się na wiadome rozporządzenie ministra pana Falka, przesłane do Cassel 15 sierpnia b. r. na ręce pana naczelnego prezesa v. Ende. Zastępca pana prokuratora wniósł o karę za każde przestępstwo 50 grzywien lub 10 dni więzienia. Sąd przecież uwolnił ks. Siega od wszelkiéj winy i kary, twierdząc, że wykonywał te funkcye w dobréj wierze.

Szkoła.

Wiadomo, że na wiecu w Kolonii uchwalono wysłać w sprawie szkólnéj petycyą do króla. Ośmnastu posłów centrum podpisało tę petycyą. Cesarz przekazał ją do załatwienia ministrowi Falkowi, który następującą wydał rezolucyą:

Berlin, 13 listopada 1877.

Do członka Izby poselskiéj
Wgo Pana Juliusza Bachem
w miejscu.

Podanie, któreś Wny Pan razem z 17 innymi nadreńskimi posłami pod dniem 15 z. m. pod względem różnych rozporządzeń rządu na polu oświecenia do JCKMości wystósował, a które JCKMość na dniu 25 z. m. odebrał, raczył przesłać Tenże pod dniem 29 z. m. mi do zbadania i udzielenia odpowiedzi. Stósownie zatém do tego daję Panu następującą odprawę:

W podaniu przytoczone zażalenia były w ostatnich latach ponownie przedmiotem licznych petycyi i wyczerpujących obrad w obu Izbach sejmowych i przy téj sposobności rząd na nie odpowiedział.

Odwołując się przeto wogóle do odnośnych ze strony rządu danych wskazówek, mogę, wchodząc w szczegóły, jeszcze raz jedynie zauważyć pod względem wydalania duchownych katolickich z urzędu powiatowych i lokalnych inspektorów szkólnych i pomieszczania w ich miejsce innych nadzorczych urzędników szkólnych, że prawo do podobnych środków uzasadnione jest w ustawie z dnia 11go

marca 1872, tyczącéj się wychowywania i nauczania, podług którego mianowanie lokalnych i powiatowych inspektorów szkólnych wyłącznie państwu przysługuje. Wyszczególniona osobno skarga, iż nie zbywa na przypadkach, w których nadzór nad szkołami katolickiemi powierzany bywa nie katolickim inspektorom, nie jest uzasadniona ani przez prawo samo ani też przez wykonywanie tegoż. Ustawa z dnia 11 marca 1872 roku nie krępuje bynajmniéj rządu przy wyborze inspektorów szkólnych pod względem wyznaniowym tychże urzędników, w praktyce jednakże uwzględnia się, o ile na to stósunki dozwalają, przy nominacyi inspektorów ich religia.

Jeżeli w prowincyi nadreńskiéj na wniosek do utrzymywania szkoły zobowiązanych niektóre szkoły wyznaniowe zamieniono na bezkonfesyjne, to przytém jedynie miano na względzie cel naukowy i praktyczny.

Ze podobne przeobrażenie, jak Pan podajesz, głównie na niekorzyść części katolickiéj rząd popierał, zbija się już tą okolicznością, iż w prowincyi nadreńskiéj niekatolicy w ogromnéj mniejszości się znajdują i ztąd przy urządzeniu szkół symultannych prawie zawsze większość dzieci katolickiego będzie wyznania. Zresztą podobne urządzenie dozwala na uwzględnienie interesów konfesyjnych pod względem udzielania religii i ustanawiania nauczycieli.

Pod tym względem powołać się jedynie mogę na rozporządzenie moje z dnia 16 czerwca r. z. (Zbiór Praw dla administracyi edukacyjnéj strona 495) i na oświadczenie moje na posiedzeniu Izby panów z dnia 17 czerwa r. z. (Zapiski stenograficzne strona 296 i następne.)

W związku na nieuzasadnione podług powyższego użalenia o ustanawianiu niektórych parytetycznych szkół elementarnych przywodzisz Pan, iż w ostatnich czasach również „przy niektórych katolickich szkołach ustanowiono niekatolickich nauczycieli.“ Jeżeli Pan przez to mniemasz, jak to przyjąć muszę, zrobić zarzut, że i w przypadkach, w których szkoły konfesyjne zamienione zostały na bezkonfesyjne, podobne nominacye nastąpiły, to mnie wypadki takie, krom jednego w Kolonii zaszłego, a o którym decyzya nastąpi, nie są znane.

Co się daléj tyczy pod względem rozporządzenia rządu co do udzielania i kierownictwa nauką religii katolickiéj a mianowicie co do rozporządzenia z dnia 18 lutego r. z., to sądzę, iż od bliższego rozebrania kwestyi téj pod względem uzasadnienia prawnego całkiém jestem zwolniony, gdyż o konstytucyjności i prawności rozporządzeń tych panuje całkowite porozumienie pomiędzy obu Izbami sejmu a rządem, prócz tego najwyższy trybunał krajowy w wyrokach swych całkiém się zgodził na zapatrywanie rządu. (Porównaj mianowicie zapiski stenograficzne z posiedzenia Izby poselskiéj z dnia 14 stycznia rb., strona 81—96 i stenograficzne zapiski z posiedzeń Izby panów z dnia 27 maja r. z., str. 257—259 i z dnia 10 lutego r. b. strona 82 i 83, tudzież wyroki królewskiego najwyższego trybunału z dnia 6 stycznia i 12 października r. z. i 14 czerwca r. b. Oppenhofa wyroki, 1876, strona 10, 650 f r. 1877 str. 417.)

Jeżeli w zażaleniu położony jest przycisk na to, iż odnośne środki przedsięwzięte zostały przez sąd jednostronnie i bez porozumienia się poprzedniego z władzą kościelną, to powinien być dowód dostarczony na konieczność prawną podobnego poprzedniego porozumienia się.

Do egzaminów abituryenckich katolickich kandydatów stanu nauczycielskiego powołanymi bywają na podstawie instrukcyi dla konsystorzy z dnia 18 października 1817 i na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z d. 27 marca 1827 r. jeszcze dotąd komisarze biskupi w tych dyecezyach, w których prawnie ustanowieni Biskupi fungują. Gdzie rzecz się inaczéj ma, jak w archidyecezyi kolońskiéj i w dyecezyach monasterskiéj i trewirskiéj, tam się postarałem, ażeby egzamin kandydatów w religii katolickiéj wszędzie odbieranym był przez takich duchownych i nauczycieli, którzy podług katolicko kościelnego rozumienia do tego całkiem są ukwalifikowani. Przez to daną jest Kościołowi katolickiemu gwarancya utrzymania nauki religijnéj w całkowitéj czystości i nieskazitelności, jaką to gwarancyą formalnie dać jest faktycznie niemożebném.

Ze i niekatolickie organy nadzoru szkólnego kontrolę wykonują nad nauką religii katolickiéj, to do tego są całkiem uprawnione, o ile się to tyczy udzielania téj nauki podług planu szkólnego i powzięcia informacyi pod względem postępów dzieci. Wdawanie się niekatolickich nadzorów szkoły w treść katolickiéj nauki religijnéj, co zresztą się nadzwyczaj rzadko zdarzyło, wyraźnie zakazałem.

Podług powyższego zmuszony jestem również odeprzeć jako faktycznie nieuzasadnione twierdzenie żałobę zanoszących, jakoby nie posiadali dostatecznéj rękojmii na to, iż w szkole nauka religii katolickiéj dzieciom ich podawaną bywa niesfałszowaną i jakoby był powód do obawiania się, iż nauka religijna i wychowanie religijne młodzieży katolickiéj nie było udzielane i kierowane po szkołach w sensie i duchu ich Kościoła.

W końcu odsyłam Pana do mego w odpisie tu dodanego reskryptu do hr. Droste z Vischering w Monasterze pod dniem 13 z. m., odnoszącego się do znacznéj liczby podobnych, po części w brzmieniu owém z niniejszém podaniem jednobrzmiących przedstawień prowincyi westfalskiéj. Powtarzam zatém, co już w owéj odpowiedzi nadmieniłem, że, jeżeli w pojedyńczych przypadkach jest jakaś przyczyna do zażaleń pod względem wykonywania rozporządzeń przezemnie wydanych, to każde uzasadnione przedstawienie odnośnych punktów zażalenia będzie jak dotąd starannie zbadane i stósownie załatwione. W niniejszém podaniu na uzasadnieniu tém zbywa, przeto nie nadaje mi ono sposobności do dalszych w sprawie téj rozporządzeń. Nastręcza mi jednakże powód do obawy, że i w szerszych kołach przyjąćby można, jakoby przez jednozgodność faktyczną podanych zażaleń katolicka część ludności utrzymywaną była pod względem swych interesów, które jéj są świętemi, w ciągłym niepokoju i pod względem intencyi rządu w całkowitéj niejasności.

WPana upraszam zawiadomić o niniejszéj odpowiedzi kolegów współpodpisanych pod podaniem z dnia 15 października rb.

Minister wyznań, oświecenia i spraw lekarskich.

Falk.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Kupcowi Wilhelmowi Helm udzielonym zostało w imieniu cesarstwa exequatur jako królewsko-hiszpańskiemu konsulowi w Szczecinie.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Maryański kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* **Teatr.** Przedstawienie Dalili, o którém mamy jeszcze wspomnieć, jakkolwiek nie zbyt wiele pozostawiło do życzenia, zaliczamy przecież do mniéj udatnych w obecnym sezonie. Większych usterek nie możemy zarzucić ani całości ani poszczególnym rolom, grano niby dobrze, a jednak przedstawienie pozostawiło po sobie pewną czczość, jakiéj się doznaje po rozczarowaniu z wygórowanych oczekiwań. W tém to wygórowaném oczekiwaniu wrażeń subtelnéj gry w poemacie dramatycznym, jakim jest Dalila, — szukać należy przyczyny niezadowolenia. Powiedzmy z góry: tylko jedna rola odegraną była zupełnie bez zarzutu, poprawnie, t. j. rola Sartoriusa (pan Siedlecki) — zresztą spodziewaliśmy się więcéj niż nam oglądać przyszło.

„Postaci twojéj zazdroszczą anieli, a duszę gorszą masz“ i t. d. — te słowa polskiego Gustawa dają, zdaje nam się, najwięcéj, wedle naszéj miary, zbliżoną do prawdy definicyą francuzkiéj Dalili. Taką też powinna ona być na scenie. Przynać możemy, że pani Otrembowa usiłowała zrobić taką ową bohaterkę, lecz nie w tym guście, jak my tę rolę pojmujemy. Pomiędzy ową „postacią imponującą aniołom“ a duszą wręcz niéj przeciwną jest granica tak subtelna, że aby się na onéj utrzymać, to jest z dwóch żywiołów utworzyć całość harmonijną, potrzeba gry wycieniowanéj do ostatecznych drobiazgów, jaka przystępną jest dla — geniuszów na scenie. Pani Otrembowéj mamy do zarzucenia właśnie brak owego wycieniowania poetycznego kolorytu postaci, która upaja sobą duszę artysty, brak owego lekkiego, motylego puszku, za którym goni rozmarzona wyobraźnia poety, a który, choć wykazuje się zwykłym ziemskim prochem, jest przecież idealnym czynnikiem, skoro więzi przy sobie duszę takiego Roswein. Pani Otrembowa była tedy w Dalili naszém zdaniem nieco za nadto realną, choć zresztą grze jéj w artystycznem przeprowadzeniu charakteru musimy tylko przyklasnąć. Artystka wykazała w téj roli niemały zasób warunków i inteligencyi, wobec któréj błąd, jaki jéj powyżéj przypisujemy, pochodzić może chyba z odmiennego pojęcia istoty roli, co jest rzeczą zwykłą nawet pomiędzy wielkiemi talentami. Gdybyśmy przeto mogli usunąć ten jeden zarzut, to przyjdzie nam oddać grze pani O. wysokie a należne w zupełności uznanie. Załujemy, że nie możemy dziś dla szczupłości miejsca rozebrać gry téj w szczegółach, ale sądzimy, że będziemy jeszcze mieli sposobność po temu. — P. Woleński jako Roswein był również za mało idealnym artystą i z tego powodu czynimy mu ten sam zarzut co pani Otrembowéj. Roswein pana W. był za ostry — oto co nas nie zadawala. P. Podwyszyński był jakoś „nie dyspozyt“ i traktował rolę bez należytego zajęcia się nią — co mu się wyjątkowo zdarzyło. — Wreszcie, aby zakończyć wzmianką dodatnią, w końcu dopiero wyrażamy uznanie pani Woleńskiéj (Marta), która nie wielką rolę swoją oddała jak zawsze, z uczuciem prawdziwie dziewiczém.

* **Wydział** ekonomiczno-statystyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 19go b. m. o 8éj wieczorem w gmachu Towarzystwa Młyńska ul. nr. 35.

Na porządku dziennym:

1) Zamiana i przegląd czasopism fachowych.

2) Rozprawa sędziego Łyskowskiego: „O kredycie rólnym.

* **Posłowie** dr. Komierowski i Hundt v. Hafften postawili do rządu następujące pytanie: „Czy rząd uznał potrzebę drugiéj stadniny w Poznańskiém? i czy w przyszłorocznym budżecie zamierza wyznaczyć potrzebne na to fundusze?“ Rząd na to odpowiedział: „Co do urządzenia drugiéj stadniny w Poznańskiém rząd się dotąd nie zdecydował. Popierać jednakże będzie rozwijający się w prowincyi téj chów koni podług potrzeby.“

* **P. Sujecki**, znany z dobréj kuchni i doborowych napojów restaurator tutejszy, zamieszkały przy ulicy Zamkowéj, zwinął w tych dniach lokale swe na dole, lecz natomiast rozprzestrzenił i wygodniéj urządził górne apartamenta dla gości, którzy się licznie tam zbierają.

* **Sciągniętych świeżo do wojska rekrutów** zaprzysiężono tu wczoraj zrana w katolickim i protestanckim kościele garnizonowym.

* **Oświecenie elektryczne** przy budowie nowego mostu Chwaliszewskiego, które onegdaj zaprowadzono w celu prowadzenia robót i nocną porą, nie koniecznie się udało na razie. Swiatło elektryczne, mimo swéj jaskrawości, nie dosyć dawało światła do prowadzenia robót. Zdaje się, że niedokładności te wkrótce usuniętą zostanie.

* **Celem rozprzestrzenienia** miejskich wodociągów wzniesiono w tym roku na Grobli na zakupionym na ten cel gruncie znaczne budowle, które już pod dach doprowadzono, aby je na przyszłą wiosnę dokończyć. Również każe magistrat naprawiać jeszcze na niektórych ulicach bruki, czemu łagodna temperatura powietrza bardzo sprzyja.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono: złoty pierścionek z owalnym kamieniem; portmonetkę woreczkową z kluczykiem od zegarka, rachunkiem Jakóba Zadka dla Adolfa Czapskiego i z 38 markami. — Znaleziono: paletot i pudełko z papy, mieszczące w sobie szal turecki, klucz i koszyk ręczny, w którym się chleb znajdował.

* **Złoty zegarek** cylindrowy damski skradziono w tych dniach na Chwaliszewie pewnemu buchhalterowi z zamkniętego pokoju. Zegarek ten ma numer 80,653.

* **Król. prokurator** wzywa obwieszczeniem z dnia 12 bm. tego, któryby mógł podać bliższe szczegóły co do osobistości człowieka, należącego prawdopodobnie do stanu wyrobniczego, którego policyant w dniu 6 września r. b. znalazł przy Bernardyńskiéj łące chorego a który następnie, przeniesiony do miejskiego lazaretu, umarł tam 7 września roku bieżącego, aby o tém doniósł do aktów U 2468/77.

* **Rozporządzenia** różnych władz do tak zwanych Guts- i Gemeinde-Vorstände coraz bardziéj wchodzą u nas w życie. Oto p. Giese, sekretarz powiatowy Wągrowieckiego powiatu w zastępstwie landrata ogłasza w Nr. 45 Tygodnika Wągrowieckiego, że co rok na 15 kwietnia i 15 października mają zarządy dominalne i gminne szczegóły podać w swéj miejscowości nauczycielowi spis dzieci obowiązanych do zwiedzania szkoły. Pan Giese wzywa więc, aby powyższe zarządy, jeżeli jeszcze rzeczonego spisu nie sporządziły, takowy bez zwłoki dokonały i właściwemu nauczycielowi przesłały. Podawanie szkole takiéj listy przez władze miejscowe praktykowało się zawsze, kontrola taka zresztą jest niezbędną, gdyż bez niéj niższego stanu ludzie po większéj części dzieci do szkoły by nie posyłali, lecz zkąd znów u nas dominia przychodzą do podobnych obowiązków, nie zażywając wcale dobrodziejstw ordynacyi powiatowéj, to nie zrozumiałe.

* **W Kórniku** wybierali reprezentanci miasta w dniu 11 b. m. burmistrza. Zgłosiło się nie mniéj nie więcéj jak 34 kandydatów. Największa liczba głosów padła na jakiegoś p. Hehelskiego z Poznania.

* **Wydział kryminalny** sądu powiatowego w Srodzie skazał dnia 15 bm. przełożonych kasy pożyczkowéj w Pobiedziskach obywatela p. Jaroszyńskiego, jako rendanta, i byłego nauczyciela p. Sieradzkiego, jako kontrolera, pierwszego na rok i 6 miesięcy, drugiego na rok i 3 miesiące więzienia za oszukaństwo i przywłaszczenie sobie cudzych kapitałów, z policzeniem każdemu z nich sześciomiesięcznego więzienia śledczego na poczet zawyrokowanéj kary.

* **W Gnieźnie** założyli żydzi t. zw. dom roboczy, w którym podług ogłoszenia bez różnicy wiary chcą dawać zatrudnienie, jako to: naprawę miechów, darcie pierza, robienie tytek i t. p. Socyalne znaczenie ma podobna instytucya wtenczas, gdy przedsiębiorcy całe zyski oddawają pracującym i tylko jeden mają cel, tj. dostarczanie pracy.

* **Z Grodziska** piszą 15 b. m.: I. Poziom, magik, rodem z Księstwa, zwiedziwszy Koronę i Litwę, gdzie przez 3 lata nabrał wielkiéj w swéj sztuce rutyny, zawitał dnia dzisiejszego do miasta naszego, gdzie w przyszłą niedzielę, dn. 18 bm. na sali p. Kutznera da wielkie przedstawienie magii indyjskiéj, czyli sztuki czarodziejskiéj. Biegłość i wielką zręczność p. Pozioma miały już sposobność poznać niektóre miasta Wielkopolski, jak Pleszew, Środa i Śrem, gdzie wszędzie wielkie sobie zjednał uznanie. O ile słyszałem, p. Poziom jedno da tylko tu przedstawienie, poczém do Wągrówca udać się zamyśla.

* **Na nabożeństwo** pana Nowackiego w Obornikach wszedł, jak niemieckie gazety donoszą, zeszłéj niedzieli podpruszony gospodarz Kaczmarek z Uścikowa z zapaloném cygarem i podobno panu temu przeszkodził w kazaniu. Na nabożeństwie p. Nowackiego, w którém nie więcéj jak 10 osób bierze udział, znajduje się zwykle stróż bezpieczeństwa i ten też w osobie żandarma przyaresztował poczciwego może ale bardzo nieoględnego Kaczmarka, który zapewne za znieważenie domu Bożego, jakkolwiek w niém nabożeństwo „proboszcz państwowy“ odprawiał, — znaczną karę odbierze.

* **Jedno z nowszych rozporządzeń** król. rejencyi w Bydgoszczy, wydział dla spraw kościelnych i szkólnych, tyczące się sprawiania utenzyliów szkólnych i środków do nauki służących. brzmi w skróceniu jak następuje. Wedle postanowienia z dnia 15 października 1872 roku nr. 8 i 9 starać się ma o dostarczenie przepisanych utenzyliów szkólnych i środków do nauki służących inspektor szkólny. Jeżeli kasa szkólna zapasu do tego potrzebnego nie posiada, lub też dozór szkólny wzbrania się dać zezwolenia na sprawienie wyżéj wzmiankowanych przedmiotów, i kasie szkólnéj nie da asygnacyi na wypłatę potrzebnéj na ten cel sumy, wypada się inspektorowi szkólnemu w tym względzie odnieść przez inspektora powiatowego do landrata, a ten, jeżeli w kasie pieniędzy nie ma, zbadawszy, o ile gmina jest w możności złożenia potrzebnéj sumy na będące w mowie przedmioty, wyda potrzebne w tym celu rozporządzenie, do czego go rejencya autoryzuje. W przypadku zaś, gdyby inspektorzy i landrat w zdaniach swych różnić się mieli, rejencya zażąda przedłożenia sobie odnośnéj sprawy.

* **Minister handlu** upoważnił królewską dyrekcyą kolei wschodniéj w Bydgoszczy, ażeby z moskiewską administracyą kolei ułożyła się co do podstawy przy opłacie ceł nadgranicznych, które z powodu ogromnego obniżenia kursu rubli dla poddanych niemieckich nadzwyczaj są uciążliwe.

* **W Lwówku** chciał wyrobnik nazwiskiem Adamczak wypić kieliszek wódki w karczmie. Pewien dowcipniś, tam się znajdujący, ofiarował mu pół litra bez wynagrodzenia, jeżeli wychyli porcyą tę duszkiem. Adamczak zrobił, co mu proponowono, przekąsił kawał sera, poszedł do domu, położył się w łóżko i więcéj z niego nie powstał.

* **W Katoliku** czytamy:

Z każdym dniem powiększa się liczba pożarów na Górnym Szlązku. Nieraz cały dobytek, w pocie czoła przez długie zbierany lata, niknie w jednéj chwili bezpowrotnie. Zwracamy więc uwagę Wiarusom na to, aby ile możności assekurowali swoje zapasy, aby w razie nieszczęścia choć cośkolwiek uratować. — W okolicy dużo się wałęsa podejrzanych osob, trzeba i na tych mieć baczne oko, gdyż często się zdarza, iż ogień naumyślnie zbrodniczą podłożony ręką.

* **W Mroczy**, powiecie wyrzyskim, wyszła pewna matka na pogrzeb temi dniami i zostawiła w domu bez dozoru dwuletnie dziecko. To, igrając z ogniem płonącém na kominie, zapaliło na sobie sukienki, i kiedy matka, po dwugodzinnéj nieobecności do domu powróciła, zastała dziecko swoje na węgiel spalone.

* **Ojciec św.** udzielił wiecownikom w Chełmnie Apostolskie błogosławieństwo. P. Teofil Różycki z Brachlina odebrał od Jego Eminencyi Kardynała-Prymasa hrabiego Ledóchowskiego następujący list, który ogłasza Przyjaciel Ludu:

„Szanowny Panie!

Złożyłem u stóp Ojca św. na dniu wczorajszym wyraz synowskiego przywiązania i niewzruszonéj wierności dla Jego osoby i Stolicy Piotrowéj, jakimi mi Pan i podpisani na odezwie z dnia 16 września r. b. Obywatele i kapłani, zgromadzeni, w Chełmnie za mojém pośrednictwem przesłać Mu zechcieli.

Przyjął Ojciec św. bardzo łaskawie to nowe zapewnienie stałości w wierze i miłości dla Kościoła i widoméj Jego Głowie przez ukochanych Jego Synów z Chełmińskiéj ziemi wypowiedziane, ciesząc się, że Panowie tam pracujecie na wspólnych zebraniach i naradach, nad podtrzymaniem i wzmocnieniem ducha religijnego w Waszych stronach, jako też nad obmyślaniem dozwolonych środków do bronienia interesów, najdroższych dla każdego katolika rzesyła Panom i wszystkim, co w wiecu Chełmińskim udział wzięli, Apostolskie Swe błogosławieństwo.

Wywięzuje się z radością z tego Najwyższego polecenia i chętnie dołączam z méj strony dla Pana i reszty podpisanych zapewnienie méj przychylności i szacunku.“

* **Ks. Sotkiewicz,** kanonik archikatedry mianowany Administratorem Archidyecezyi Warszawskiéj, składał dnia 14 bm. przysięgę na ten urząd i odbył instalacyę. Proboszczem Pragi mianowany został ks. Dudrewicz. dotychczasowy administrator kościoła św. Józefa Oblubieńca.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 18 listopada Poświęcenie bazyliki śś. Piotra i Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód o godzinie 4 minut 2.

Długość dnia 8 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1370 Pogrzeb Kazimierza Wielkiego. — 1438 Śmierć Stanisława Ciołka, Biskupa poznańskiego. — 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę. — 1768 Manifest carycy Katarzyny. — 1778 Gwarancya króla pruskiego. — 1794 Złożenie broni pod Radoszycami.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 19 listopada, Elżbiety wd. Wschód słońca o godzinie 7 minut 30. Zachód o godzinie 4 minut 1.

Długość dnia 8 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1417 Koronacya Elżbiety Pileckiéj, żony Władysława Jagiełły. — 1655 Augustyn Kordecki rozpoczął bohaterską obronę Częstochowy. — 1738 Stanisław Leszczyński obejmuje rządy Lotaryngii. — 1788 Przychylne oświadczenie się króla pruskiego ku naprawie rządu w Polsce.

Jarmarki: Dnia 19 listopada: Piła. 20. Lwówek, Rakoniewice, Rogoźno, Sarnowo, Stęszewo, Zerków, Gniewkowo, Gołańcz, Łobżenica, Mogilno. 21. Szamotuły, Dobrzyca, Witkowo. 22. Kępno, Smigiel, Zduny, Łabiszyn, Miasteczko.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Ogłoszenie przedpłaty.

Tom I. Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski, wydawanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego a nakładem właściciela Biblioteki Kórnickiéj, wyjdzie z druku w miesiącu grudniu r. b. Całe to dzieło ma się składać z 4 tomów, z których 3 pierwsze zawierać będą w chronologicznem następstwie dokumenta, tyczące się Wielkopolski aż do r. 1400, tom IV. zaś obejmie rejestr, poczet 64 pieczęci ckromolitografowanych i mapę Wielkopolski z epoki piastowskiéj.

Pragnąc Kodeks jak najszerszym kołom naszego społeczeństwa uczynić przystępnym, ogłaszamy niniejszém przedpłatę na tom I, zawierający w 616 numerach dokumenta z lat 984—1287, a co do objętości. arkuszy druku blisko 80 formatu leksykonowego (po 8 str.).

Przedpłatę tę, wynoszącą

8 marek

przyjmuje od dzisiaj do dnia 15 stycznia 1878 r. Zarząd Biblioteki Kórnickiéj (Dr. Celichowski w Kórniku), jako też drukarnia Dr. W. Łebińskiego w Poznaniu Plac Wilhelmowski Nr. 17, która zarazem zajmie się rozesłaniem zamówionych egzemplarzy zaraz po ukończeniu druku.

Po upływie terminu przedpłaty cena w księgarskim podwyższoną zostanie.

Kórnik, 15 listopada 1877.

Zarząd Biblioteki Kórnickiéj.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 listopada.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. prob. Sul... z Giecza, Górski z fam. z Januszewa, Kory... z Swadzimia, Korytkowski z żoną z Zieleńca, ... z Szczodrzykowa, Wegner z Winnéjgóry. S... z Budziszewa, Laskowski z Zaniemyśla, Bu... z Michorzewa, Joel z Kostrzyna, Rydlewski z ... z Wilkowyi, Krąkowski z Mielżyna. Kompf z ... lina, Graczyńska z córką z Oporowa, Brach... cki z synem z Królestwa, Seger z Gniezna, S... kiewicz z Młodzikowa, Chrzanowski z Jarz... Kuentzel z córkami z Morawska, Brzeski z Wo...

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław, 16 listopada.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośl. —35, średnie 38—42, piękne 45—48, najp. 50—52 białe stale, pośl. 34—40, średnie 44—50 piękne 5... najp. 64—70 mrk.

Żyto: (za 2000 funt.), niżéj, wypowiedz. 2000 na upł. wypow. —,— paźdz. — żąd., paźdz. — listopad 134,50 płc. —,— żąd., list.-grudzień 133— grudz.-stycz. — kwiec.-maj 135,50 żąd.

Pszenica: 201 żąd., — płc., listop.-grudz. żąd., kwiecień-maj —,—

Owios: 124.50 płc., paźdz.-listopad —,— list.-grudz. 123,50 płc., — żąd., kwiecień-maj 129,— maj-czerw. — — żąd wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: stale, wypowiedz. —,— w miejscu 74.50 żąd., paźdz. —,— żąd., paźdz. — listopad 73,50 żąd., 73.— płc. listop.-grudz. 73,— 72.50 płc. grudz.-stycz. —,— żąd., kwiec.-maj 71.—

Okowita: m. zm., wypow. —,— litr., w miejscu listopad 49,60 pł., lis.-grudz. 49,50 pł. i ż., grud. 49,50 pł., stycz.-luty —,— żąd., kwiec.-maj 51,—

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 16 listopada 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M.	Pf.	ciężki najniż. M.	Pf.	średni najwyż. M.	Pf.	średni najniż. M.	Pf.	lekki najwyż. M.	Pf.
Pszenica biała nowa	20	90	20	60	21	70	21	20	20	10
„ żółta „	20	—	19	70	20	70	20	50	19	50
Zyto nowe	15	—	14	—	13	30	12	90	12	70
Jęczmień stary . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy . . .	16	40	15	70	15	20	14	70	14	40
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	80	13	40	13	10	12	60	12	20
Groch	17	-	16	60	16	10	15	10	14	70

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośl.
Siemię lniane . .	100 kilogr.	26	—	24	—	2..
Rzep zimowy . .	„	31	75	29	25	2..
Rzepik zimowy . .	„	30	50	28	—	24
Rzepik latowy . .	„	30	50	26	50	25
Lnica	„	27	—	24	—	21

Ceny wypowiedziane na 17 listopada: żyto 154,50 pszenica 201— m., jęczmień — m., owies 124.50 rzep — m., oléj rzepiowy 73,50 m., okowita 49,60 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. ... kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 40— — 55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7—7...

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9...

Łubin niżéj, żółty 10,50—9.90—11,— mrk., 9,80—10,40—10,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,50—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 21,50—23,50 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 najl. 3—3,60 m., pośl. 2—2,50, za szefel (75 funt.) 1,50—80 po m,śled. 1—1,25 m., za litr 0,03—0 05 m.

Maka stale. za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 2... —23,50 marek. Osucie rżanne 9,25—10 marek. Os... pszenne 8 50—9 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. dnia 16 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	
Listopada	209,—
Kwiecień-maj	209,—
Żyto stałej	
List.-grudz.	139,50
Grudz.-stycz.	140.—
Kwiecień-maj	143,—
Oléj rzep. spok.	
Listopad	73.60
Kwiec.-maj	72,—
Okowita stale	
w miejscu	51,—
Listopad	50.30
List.-grudzień	50,20
Kwiec.-maj	52,50
Owies	—,—
Paźdz.-listop.	142,50
	—,—

Wypow. żyta

Wypow. okow.

Kapitał

Galicyany
Pr. pap. państ.
Poz. 4% list. z.
Poz. list. ren.
Austr. los 1860
Włochy
Amerykany
Turki
7½% Rumuń.
Pol. lik. l. zast.
Rosyj. bknot.
Sreb. rnt. aust.
Aus. akc. kred.
Koléj Państw
Lombardy

Szczecin, dnia 16 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Listopad	211,—
Kwiec-maj	207,—
Zyto stale	
List.-grudz.	136,—
Kwiecień-maj	140,—
Olej rzep. stale	
Listopad	72.50
Listop.-grudz.	72.—
Kwiecieńmaj	71,50

Okowita stale
w miejscu
Listopad
Listop.-grudz.
Kwiec.-maj
Owies
Kwiecień-maj
Petroleum
w miejscu

Berlin, 16 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej .	13 —
Priorytety .	69 —
Kol. Mind. koléj . . .	87 75
Reńska koléj	106 60
Górnoszląska	124 75
Austr. półn.-wsch. k.	180 —
Koléj Rudolfa	48 25
Austr. banknoty . .	169 95
Austr. renta złota . .	62 40
Ros. Ang. poż. 1871	77 50
— poż. prem. 1866.	133 25
Węg. 9% asyg. skar.	94 80

L. z. ros. ziem. ks.
Pols. 5% listy zast.
Pozn. bank prowinc.
Kwilecki Potocki . .
Pozn. sprit. akc. . .
Bank rzeszy n. . . .
Diskont. udziały . .
Szląsk. stow. bank. .
Centralb. f. Industr.
Laurahütte zast. . .
Pozn. 4% list. . . .
Pozn. renta . . . .

Dodat...